
Od społeczeństwa informacyjnego do społeczeństwa wiedzy (dylematy tranzycyjne: między informacją, wiedzą i wyobraźnią)

Lech W. Zacher

Wiele projektów (politycznych, gospodarczych, organizacyjnych, ekologicznych i in.) nie udaje się albo też udaje się częściowo, wiele przynosi niepożądane efekty. Jest to sytuacja bardzo często spotykana.

Przyczyny takiego stanu rzeczy – trwającego od początków ludzkości do czasów sztucznej inteligencji – są wielostronne i wielce złożone. Mówi się więc o żywiołowości, o „splocie działań ludzkich” (przemysłowe, planowe działania podmiotów dają – w efekcie interakcji i braku koordynacji – wypadkową daleką od indywidualnych zamierzeń – por. Lange, 1963), o interakcjach, sprzężeniach, pętlach sprzężeń zwrotnych trudnych do identyfikacji i przewidzenia (opisują to cybernetycy i nie tylko, także np. ekologowie; przykładów jest wiele, choćby pierwszy raport dla Klubu Rzymskiego, pt. „Granice wzrostu” – por. Meadows i in., 1973). W procesie decydowania i działania ludzkiego występują też po prostu błędy i omyłki. Przecież nieprzypadkowo najpowszechniejsza chyba w dziejach metoda to metoda iteracyjna, czyli prób i błędów (dzięki nowoczesnym technikom coraz bardziej zastępowana przez modelowanie, symulowanie, prognozowanie, itp.).

A nakładanie się (interferencja) przyczyn, skutków, warunków, procesów, działań, itp.? Trudno jest je zidentyfikować i wyseparować. Niedoceniana jest z reguły rola tzw. warunków towarzyszących, których określony stan może powodować „start” czy zaistnienie określonych zjawisk i procesów (pisał o tym niegdyś R. Ackoff).

A podniesienie się ogólnego poziomu niepewności i ryzyka, opisywane ostatnio w kolejnych książkach U. Becka (por. Beck, 2002)?

Ważną przyczyną nieskuteczności decyzji i działań jest zmienność rzeczywistości, jej szybkość, skala (radikalność). Trudno jest jednak zbudować jakąś teorię zmiany (*theory of change*), choćby tylko dziedzinową.

Istotną sprawą jest też nadmiarowość percepcyjna. Coraz doskonalsze metody i instrumenty poznawcze dobrze służą lepszej percepcji świata, ale też otwierają coraz to nowe obszary do eksploracji (jest to tzw. *agenda increasing situation*). Choć ludzkie możliwości – wzmocnione techniką – zdają się generalnie niemal nieograniczone, to jednak w danym miejscu i czasie ograniczone są poziomem i zasobem wiedzy i techniki (danego podmiotu).

W epoce informacji mamy też ewidentnie do czynienia z nadmiarowością informacji (o potopie informacyjnym i bombie I pisał S. Lem w *Summa technologiae* już w 1974 roku). Nie potrafimy jej szybko, skutecznie i trafnie selekcjonować, brak jest algorytmów wy-

boru, jakichś „sit merytoryczności”, ważności, itp. W wyłaniającym się (z przemysłowego) społeczeństwie informacyjnym mamy wiele informacji bezwartościowych, zbędnych, trywialnych, niedokładnych, fałszywych, itp. Cóż jest wart dostęp do nich? Społeczeństwo takie to w gruncie rzeczy społeczeństwo (niemal nieograniczonego) dostępu do informacji, ale przecież nie do wszystkich. Istnieje cała masa informacji tajnych, poufnych, ograniczonych w dystrybucji, np. ciągle istnieją archiwa państwowe, tajemnica handlowa, przemysłowa, służbowa, lekarska, spowiedzi, badań naukowych, wojskowa, wywiadowcza, itd., itd. Może nawet owych informacji niedostępnych, a ważnych, jest coraz więcej, może udział ich nawet rośnie w relacji do informacji dostępnych (choć i te są ograniczone nierzadko przez możliwości finansowe, techniczne i profesjonalne)? Jeśli do tego dodać, iż informacja może być dodatkowo zmanipulowana i perswazyjna, to jaka jest jej faktyczna (z punktu widzenia prawdziwego poznania rzeczywistości) wartość dla decydowania i działania?

Czy będzie lepiej w przyszłym społeczeństwie wiedzy (opartym na wiedzy) będącym jakąś pozytywną transformacją społeczeństwa informacyjnego? Otóż wiedza ma też ograniczenia. Jeśli mowa np. o przedsiębiorstwach opartych na wiedzy, o „organizacjach wiedzy” w organizacji, to niektóre jej składniki są dość wątpliwe. Przecież wiedza „zawarta” w organizacji, w ludziach, ich doświadczenie, intuicje, itp. – to, co decyduje o sukcesie, może być przestarzałe, nieadekwatne do zmieniającej się szybko i radykalnie rzeczywistości (zwłaszcza otoczenia organizacji), konserwatywne. Jest tu istotny parametr czasu, konieczne jest ciągłe uczenie się (jako system), aktualizowanie, modyfikowanie, otwarcie na „nowe”, wybieganie (wielowariantowe) w przyszłość. Czy są to jednak powszechne cechy organizacji, ich CEO i personelu?

Oprócz wcześniej wspomnianych błędów (ewidentnych często dopiero *ex post*), możliwa jest obecność innej stałej cechy, którą niektórzy badacze nazywają niekiedy wręcz głupotą. Rzadko bywa ona opisywana (por. np. B. Tuchman, 1997). Czasami bliskim głupocie jest nadmierny i bezgraniczny (a więc nierealistyczny) optymizm. Oczywiście, jeśli optymizm jest świadomie (czy perswazyjnie) mobilizujący czy aspiracyjny, to nic złego. Zdrowsza jest chyba postawa otwartego pesybilizmu. Chociaż chyba A. Einstein wskazywał, iż tylko ten może przekroczyć barierę uznawaną za niemożliwą, jeśli o tej barierze nie wie. Nie wiadomo jednak, czy ta obserwacja zawsze i wszędzie się sprawdza, a także ile jest niepowodzeń z nią związanych. Postawą mądrości zdaje się być jednak realizm, ale poparty wiedzą i wolą zmiany.

Dodajmy jeszcze, że w procesach decydowania i działania człowiek się męczy i nuży, odczuwa napięcie i stres, staje się niecierpliwy, odczuwa jako przykrość presję czasu i otoczenia (także szefów, klientów, partnerów, itp.), chce „sprawę zakończyć” jak najszybciej, nawet jeśli do pomyślnego końca daleko.

Nierzadko zdarzają się też sytuacje głębokiej luki poznawczej, nierozumienia dokonujących się procesów transformacji, stanu i dynamiki otoczenia. Niestety, „magiczne” myślenie (decydenci chodzą nieraz – jak podają media – do wróżek, astrologów), intuicja czy „metoda dużego palca” nie dają gwarancji sukcesu, choć czasem mogą, choćby przypadkowo, pomóc.

Istnieje na przestrzeni rozwoju ludzkości silne dążenie do prawdziwego i skutecznego poznania i działania. Między poznaniem a działaniem występują rozmaite procesy myślowe – związane z samym poznaniem oraz przygotowaniem do działania (wcześniej do wyborów i decyzji). One to kształtują obraz rzeczywistości u podmiotu poznającego, podejmującego decyzję i działającego. Obok percepcji (najlepiej, gdy jest ona systematyczna, naukowa czy choćby „unaukowiona”, obiektywizowana, weryfikowana), która kształtuje się na podstawie dostępnych informacji, także doświadczeń (czyli jakiejś „mądrości”), również wiedzy (kumulowanych i „poukładanych” informacji, doświadczeń, itp.), mamy też przekonania (aksjologiczne, ideologiczne, religijne, polityczne), które nawet w badaniach naukowych nie znikają (choć można je sobie uświadamiać i ograniczać ich wpływ na poznanie). Są jeszcze mity, stereotypy, „mądrości obiegowe”, itp. Wszystko to oddziałuje na konstruowanie obrazów świata czy – bardziej uproszczonych – modeli rzeczywistości. W skali ponadjednostkowej mówi się o „społecznym konstruowaniu rzeczywistości”. Tak konstruowana rzeczywistość wpływa oczywiście na podmioty decyzyjne czy to ponadjednostkowe, czy indywidualne. Obok informacji (jej pozyskiwania, analizy, itd.), obok wiedzy skumulowanej oraz powstającej w danym momencie, ważna zdaje się wyobraźnia, a ściślej – wyobrażenia ludzi o tym jacy są, co mogą (zdziałać), jaki jest świat (rzeczywistość, otoczenie), itp. W perspektywie wyłaniającego się (ze społeczeństwa przemysłowego) społeczeństwa informacyjnego waga informacji (jej zasobów, szybkości przetwarzania, dostępności, użyteczności, itd.) jest oczywista. W perspektywie przyszłego społeczeństwa wiedzy akcentuje się rolę i fundamentalne znaczenie wiedzy. Relacja informacji, wiedzy i wyobraźni – zwłaszcza w dynamice – nie jest jednak jasna czy jednoznaczna. Trudno *a priori* określić, które człony tej relacji silniej oddziałują na inne (symetrii tu raczej nie ma), jakie są interakcje, sprzężenia, czy występują efekty synergiczne, itd.

Analitykom i decydentom można wszakże rekomendować pożyteczne podejścia i cechy, na przykład:

- systematyczność, dobra strukturyzacja i problematyzacja przedmiotu analizy działania,
- „chłodne spojrzenie” i krytycyzm,
- pozbycie się przesądów i uprzedzeń,
- zdolność (jej rozwijanie) do nietendencyjnej oceny,
- zdolność do ogarnięcia wielu zmiennych,
- zdolność do analizy i syntezy,
- umiejętność (jej rozwijanie i uczenie) do logicznego wnioskowania,
- umiejętność „wiązania spraw”, czyli identyfikacji sprzężeń, itp.,
- zdolność (i skłonność) do myślenia o przyszłości, do myślenia o przyszłych wyborach i o skutkach obecnych i następnych wyborów (decyzji),
- umiejętność posługiwania się intuicją, wyobraźnią, fantazją.

Są to dość podstawowe warunki, jeśli mówi się o perspektywie powstania społeczeństwa wiedzy wyłaniającego się ze społeczeństwa informacyjnego, które jest przede wszystkim społeczeństwem dostępu (do informacji) i kontaktu (komunikacji), a którego symbolami są „bomba I” (by przywołać określenie S. Lema), „potop informacyjny” oraz –

w kategoriach socjologicznych – e-stado (mniej drastyczne określenia to społeczeństwo komputerowe, społeczeństwo cybernetyczne, e-społeczeństwo, itp.). Można w tym miejscu postawić pytanie, czy obecne systemy edukacyjne (wszystkich szczebli, w krajach o różnym stopniu zaawansowania) prowadzą do wykształcenia postaw, cech, umiejętności wymienionych wcześniej, a ważnych fundamentalnie dla społeczeństwa wiedzy (jeśli się jego nazwę traktuje poważnie, a nie np. jako zarządzanie informacją w biznesie).

Przejście do społeczeństwa wiedzy od społeczeństwa informacyjnego (które rozwija się pod hasłem podaży informacji, jej obfitości, dostępności, szybkości – czyli wskaźników głównie ilościowych dających w efekcie „zalew”, „potop”, szum informacyjny) wymaga jakiejś „regulacji” (nie mylić z cenzurą czy upaństwowieniem) informacji, jakiegoś rozumnego „ładu informacyjnego”. Miejsce – napędzanych raczej spontanicznie przez technikę i rynek – strumieni informacji musi zająć jakiś „nadażny” system wiedzy. Jego warunkiem jest – społeczny i jednostkowy – system uczenia się, którego zasięg powinny wyznaczać procesy globalizacji. Koncepcja społeczeństwa opartego na wiedzy musi zakładać tworzenie się nowego substratu intelektualnego jednostek, grup, społeczności, narodów, ludzkości, a także – w innej perspektywie – organizacji i instytucji. Warto podkreślić tu rolę wyobraźni, która – jak się zdaje – będzie rosła i będzie rozwijać się na bazie owego jakościowo nowego substratu intelektualnego oraz w oparciu o tzw. sztuczną inteligencję i wirtualną rzeczywistość. Symulowanie zjawisk i procesów (np. przy użyciu superkomputerów), generowanie nieintuicyjnych przebiegów zmiennych w złożonych modelach, tworzenie „nowych światów” – to wszystko może okazać się bardzo użyteczne w procesach poznania, decydowania i działania.

Oczywiście, społeczeństwo wiedzy – w ramach wszech- i samoedukacji – powinno umieszczać w swoich systemach edukacyjnych „pakiety nowej wiedzy” – służącej jego umacnianiu i rozwojowi. Zapewne niełatwo będzie sprecyzować, co powinno wchodzić w skład owej „nowej wiedzy”, ale przecież można podać przykłady nowych obszarów wiedzy i nowych narzędzi intelektualnych.

Oto taka przykładowa lista:

- podejście systemowe, holizm,
- teoria złożoności (wielkich systemów),
- teoria chaosu (czy raczej koncepcje chaotyczności),
- analiza ryzyka i niepewności,
- koncepcja, metody i procedury tzw. analizy skutków (*impact assessment*) oraz jej odmian typu: ewaluacja techniki (*technology assessment*), ewaluacja skutków środowiskowych (*environmental impact assessment*), ewaluacja skutków społecznych (*social impact assessment*), itp.,
- wielowymiarowa perspektywa oglądu rzeczywistości, multi-, inter- i transcydyplinarność,
- modelowanie, symulacja, prognozowanie (przy użyciu technologii sztucznej inteligencji i wirtualnej rzeczywistości),
- metody poszukiwania synergii procesów, działań, itp.

Listę tę zapewne można przedłużyć, trzeba by też ją uzupełniać w miarę postępów wiedzy. Z ogólnych podejść metodologicznych i światopoglądowych (lepiej oddaje to termin *Weltanschauung*) dodać można racjonalność myślenia, decydowania i działania (por. Zacher, 2000) oraz konsekwencjonalizm. Kiedyś mówiono o ekistyce – nauce o przyszłych niespodziankach przygotowującej do „nieznanego”. Heurystycznie płodne okazało się już niejednokrotnie myślenie w kategoriach paradygmatyczności (w tradycji Kuhnowskiej) czy rewolucyjnych przeobrażeń (w sensie Bernalowskim) – obecnie związanych z technologiami info-komunikacyjnymi, biotechnologią i nanotechnologią. W sensie „narzędziowym” i – nie tylko – przydatne są osiągnięcia prakseologii, teorii działania, teorii podejmowania decyzji.

Podpieranie się przez społeczeństwa nową wiedzą oraz nową techniką stanowi przesłankę skutecznego – na ile to możliwe – działania (co powinno też znaleźć wyraz organizacyjno-instytucjonalny). Inaczej rozwój zostanie zdominowany przez „rynkowy dryf” (jego produktem będzie „świat jako supermarket” i zmarkondalozowane „społeczeństwo rynkowe”) i chaos (postmodernistyczny). Postmoderniści dokonują śmiałych i trafnych obserwacji, jednak ich odpowiedzi na problemy współczesnego człowieka i świata są dość bezradne i pesymistyczne. Może właśnie społeczeństwo wiedzy jako nowa konstrukcja, oparta na nowych przesłankach, zdoła przezwyciężyć negatywne trendy cywilizacji? Przesłanki niejako techniczne (usieciowienie, uinformacyjnienie) stwarza już społeczeństwo informacyjne.

W kontekście przyszłej tranzycji społecznej jawią się istotne pytania odnośnie do relacji informacji, wiedzy i wyobraźni.

Ważne jest na przykład jak decydent (i wykonawca decyzji) wyobraża sobie rzeczywistość – ekonomiczną, społeczną, kulturową, ekologiczną, globalną, itd.; jak sobie wyobraża swoje na nią oddziaływanie (możliwości, skuteczność, efektywność), a także jej zwrotne oddziaływanie na niego.

Znaczenie mają nie tylko owe wyobrażone światy (aspekt ontologiczny niejako), ale i wyobrażenie o sposobach i metodach poruszania się w nich (aspekt instrumentalny). Np. czy decydent ulega inercji decyzyjnej, pokusie symplifikacji i autopropagandzie, czy opiera się głównie na intuicji (z nią bywa różnie), czy stosuje często „metodę dużego palca” (*thumb method*), itp., czy też próbuje systematycznie i w przemyślany sposób (oczywiście, uwzględniając presję czasu, presję złożoności spraw, sprzeczności interesów, itd.) identyfikować, ewaluować, prognozować problemy, przygotowując zoptymalizowane wybory i strategie.

Niedobre jest zamykanie się decydentów w ciągle tych samych kręgach wyobrażeń (np. rządowych, parlamentarnych, partyjnych, medialnych, grupowych – zorientowanych na jakies interesy, sterowanych przez nie czy przez lobbings). Dobrze, jeśli istnieją możliwości przenikania się kręgów wyobrażeń. Oczywiście, otwarte jest pytanie, czy „wielokręgowość” wyobrażeń prowadzi do konsensusu, do kooperacji, do synergii, czy też nie.

Istotne staje się przeto, jak podbudować informacyjnie i naukowo wspomniane wyobrażenia, a także, jak je podbudować społecznie (tzw. *social imagination*). Żeby indywi-

dualna i zbiorowa wyobraźnia się rozwijała, trzeba ją ćwiczyć i to na wszelkie sposoby; pomocne mogą tu być: inwentyka, innowatyka, ekistyka, prognozowanie, zwłaszcza scenariusze i futurologia, rozmaite techniki analityczne, symulacje komputerowe, technologie wirtualnej rzeczywistości, itp., nie mówiąc o literaturze pięknej, szczególnie science fiction. Owo ćwiczenie wyobraźni powinno się w e-społeczeństwie instytucjonalizować w postaci jednostek organizacyjnych generujących pomysły, innowacje, scenariusze przyszłości i in. (w jakimś sensie czyni to np. amerykańska korporacja RAND).

Oczywiście, iż nie należy uciekać w świat wyobrażeń, ale jedynie stosować nowoczesne techniki info-komunikacyjne w celu lepszego poznania i kształtowania świata prawdziwego. Jeśli wystąpi tendencja do mieszania obu światów, to zaowocuje ona wzrostem chaotyczności decyzji i działań. Wiedza i rozumność musi brać górę nad informacją i możliwościami li tylko technologicznymi.

Wyobraźnia nie może (u decydentów) przerażać się w fantazję. Jak wówczas wyglądałyby np. operacje wojenne? Udana operacja tego typu zdają się być właściwym zakreślowo poskromieniem wyobraźni.

W kontekście świata, globalizacji, budowy globalnego społeczeństwa informacyjnego (wiedzy – w perspektywie), należy zauważyć, iż kraje zamożne nie bardzo rozumieją świat biedny (ludnościowo pięciokrotnie od nich większy), nawet jeśli mają dobrą wolę ku temu. Istnieje tu, jak można sądzić, jakiś dystans (luka) wyobrażeniowo-kulturowy. Stąd na przykład paternalizm, niezrozumienie odrębności procesów modernizacyjnych, interwencje militarno-polityczne, itp.

Jeśli nie ma świadomości zasadzek związanych z wyobrażeniami, czy też ich się nie bierze poważnie pod uwagę, to decydowanie i działanie mogą stać się całkowicie przypadkowe, nieskuteczne, a nawet przeciwnie skuteczne, negatywne zaś skutki mogą być nie tylko uboczne, ale i pierwszego rzędu. Tak też jest, gdy dominują wyobrażenia złudne, np. dotyczące poziomu skuteczności środków oddziaływania czy też odnoszące się do zachowań innych jednostek, grup, instytucji.

O tym wszystkim potrzebna jest informacja (społeczeństwo informacyjne), którą należy „przekuwać” na wiedzę i następnie umieć ją zastosować (co powinno być cechą społeczeństwa opartego na wiedzy). W społeczeństwie wiedzy wielką rangę zdobędą aspekty jakościowe (nie tylko ilość informacji, szybkość jej przetwarzania, powszechny do niej dostęp, itp. – cechy społeczeństwa informacyjnego). Zapewne wzrośnie świadomość i wiedza na temat tego, ile jest determinizmu w procesach rozwojowych, ile przewidywalności odnośnie do ich przebiegu, ile oddziaływań z zewnątrz, ile możliwości oddziaływania sprawczego na nie, itp. Analizy takie mogą być bardzo złożone i wyrafinowane, gdy określa się np. pole dopuszczonych oddziaływań zewnętrznych (czyli obszar nie zdefiniowany przez decydenta), jego pole działań fakultatywnych, obszar zderzeń różnych oddziaływań, itp.

Tranzycja od społeczeństwa informacyjnego (społeczeństwa dostępu i kontaktu, a w najgorszym scenariuszu Orwellovskiego typu zmakdonaldyzowanego e-stada) do spo-

łeczeństwa wiedzy (społeczeństwa „bardziej jakościowego”, poszukującego „prawdziwych wyobrażeń”, społeczeństwa roztropnego, rozważnego i mądrego, czyli jakiegoś *societas prudens* – by postulować jego cechy) będzie się zapewne wiązać z kwestią masowości. Tego na pewno nie wiemy, ale być może zaistnieje elitarność wyobrażeń prawdziwych, związana np. z poziomem zdolności, inteligencji, z możliwościami intelektualnymi (także grupowymi, sieciowymi, instytucjonalnymi, może globalnymi), nie mówiąc o posiadanej i dostępnej wiedzy, o doświadczeniu, o wspierających możliwościach technicznych, czy wreszcie o czasie do dyspozycji decydenta, czy implementatora decyzji. Jest jasne, że nawet gdy zapewni się wszystkim równe szanse – edukacyjne, informacyjne, polityczne i inne, to wystąpią nierówności, chyba że inżynieria genetyczna je zgłajchszaltuje czy też, że decyzje będą w pełni podejmowane przez maszyny inteligentne (to oczywiście wizja ery postludzkiej). Można jednak przypuszczać, iż znajdą się chętni do władzy, którym będą pomagać owe myślące maszyny (zbiorowy e-Machiavelli?).

Jeśli założyć elitarność w zakresie wyobrażeń (prawdziwych), to powstaje kwestia – jak porozumiewać się w warunkach różnych poziomów wyobraźni?

Można też sobie wyobrazić kryzys wyobraźni – jako kryzys cywilizacyjny, kryzys rządu, kryzys egzystencjalny. Jego naskórkowe cechy były już wymieniane wyżej – wyobrażenia pozornie prawdziwe, złudne, naiwne, prymitywne, czy infantylne, itp. (dotyczące nas, świata, naszego oddziaływania nań, jego skuteczności i efektywności, przyszłości, itd.). Rozwijanie edukacji (formalnej i nieformalnej), kumulowanie wiedzy jawnej i ukrytej, jednostkowej i zbiorowej może pomagać w przewyciężaniu kryzysu, choć trudno sprecyzować, jaki substrat intelektualny jest potrzebny do generowania wyobrażeń prawdziwych (adekwatnych). Można też sensownie zapytać o znaczenie osobowości ludzi i instytucji (w tym przypadku metaforycznie). Czy np. poczucie misyjności nie może deformować wyobrażeń o sobie i o świecie?

Generalne przyczyny ewentualnego (a może nadciągającego?) kryzysu wyobraźni to obecny dryf cywilizacyjny, który określamy jako syndrom PIB (prymitywizacja, idiotyzacja, barbaryzacja) – widoczny gołym okiem w polityce, mediach, rozrywce, zachowaniach ludzi. Są też inne powody. Na przykład wydaje się, iż cywilizacja obrazkowa specyficznie profiluje naszą wyobraźnię. Czy tracimy zdolność abstrakcyjnego myślenia (ważnego choćby w matematyce i filozofii)? Czy może zrekompensują to możliwości sztucznej inteligencji i wirtualnej rzeczywistości? Czy nastąpi – postępujące już (głównie dzięki telewizji) – zmakdonaldyzowanie wyobraźni, zaczynające się już w McSzkółach i kontynuowane na McUniwersytetach (prywatne szkoły biznesu to często podwójny Mac). Nie wiadomo jak (oraz czy) przyszłe społeczeństwo wiedzy poradzi sobie ze zjawiskiem *infotainment*, czyli papką informacyjno-rozrywkową, czy raczej rozrywkowo-informacyjną dla mas; jak sobie da radę z zalewem informacji oraz – z akcentowaną przez postmodernistów – sytuacją wielości i jednoczesności „równoważnych prawd” (i wyobrażeń)?

Stan współczesnego świata, określanego przez J. Habermasa jako „nowa nieprzejrzystość”, nie sprzyja wyobraźni. Nie mówiąc o postępującej segmentacji i „stanowej” orientacji wyobraźni. Mamy więc wyobraźnię kregów władzy, wyobraźnię kregów innowato-

rów naukowo-technicznych, wyobraźnię kręgów biznesowych, a w kategoriach masowych – wyobraźnię marketingowo-reklamową oraz wyobraźnię mas konsumenckich. Rodzi się gorzkie pytanie – czy np. wyobraźnia dotycząca naszego przemijania będzie generowana jedynie przez internetowy rynek religii, wyznań i sekt?

Elitarność wyobraźni (zwłaszcza podbudowanej czy „prześląkniętej” wiedzą) może w każdym razie wytwarzać – w tej dziedzinie – dwie kultury: kulturę elit i kulturę mas. Luka między nimi może się pogłębiać. Będzie tak, a przynajmniej może tak być, jeśli zwyciężać będzie wizja świata wedle – raczej skrajnie rozumianej – neoliberalnej ekonomii i wizja społeczeństwa jako tylko społeczeństwa rynkowego (*market society*). Pozostanie wówczas jedynie apoteoza żywiołowości, przypadkowości, chaotyczności, nieokreśloności (*vide* – koncepcje postmodernistów opierające się na założeniu trwania takiej wizji), działania sił będących poza kontrolą („niewidzialna ręka rynku”), rozwoju społecznego według zasad komercji, reklamy, konkurencji, egoizmu wreszcie (zgodnie z tradycyjną koncepcją *homo oeconomicus*). Może tak właśnie będzie, zwłaszcza gdy wyobraźnia do końca się urynkowi, skomercjalizuje oraz zideologizuje. To ostatnie już się objawiło w rozmaitych „end-ymach”. Czyż możliwy jest więc kres społecznej wyobraźni, jej koniec? Były to chyba równocześnie kres ludzkich nadziei na lepszy świat.

Może jednak zwycięży proaktywna wizja przyszłości społeczeństwa, opierająca się przecież na całkiem realnych przesłankach (że są skuteczni aktorzy, że jakoś realizuje się plany, że jakoś kontroluje się wiele procesów, że można coś zrobić, działać). Nie wykluczają one wcale bardzo ważnej roli rynku, ale zakładają skuteczną i przemyślaną proaktywność rządów, instytucji międzynarodowych, a zwłaszcza społeczeństwa obywatelskiego (również w skali międzynarodowej i globalnej). Oczywiście, rezultaty owej proaktywności społecznej nie są łatwo przewidywalne ani w pełni pewne i zgodne z zamiarami i planami (lepiej może mówić – z wartościami i aspiracjami obywateli). Nie wiadomo, też czy faktyczna władza – władza ekonomiczna – ugnie się przed społeczeństwem obywatelskim. A zmiana wydaje się możliwa, bowiem mimo „złych” trendów, determinizmów, także chaotyczności, rozmaitych degeneracji *conditio humana* – istnieją pozytywne doświadczenia – rządzenia, zarządzania, realizacji strategii i planów, prowadzenia polityk, kształtowania rozmaitych warunków, także reakcji społecznych, promowania pewnych wartości, godzenia konfliktów, budowy stosunków zaufania, rozbudowy infrastruktury – nie tylko technicznej czy informatycznej – ale i aksjologiczno-etycznej, osiągnięcia jakościowych celów edukacyjnych, itp. Wydaje się, iż przyszłe społeczeństwo wiedzy może – w warunkach demokracji i partycypacji obywatelskiej w decyzjach – iść w tym kierunku, będąc przy tym generatorem wybiegającej w przód (*forward looking*) wyobraźni, wyobraźni czyniącej „porządek z chaosu” (informacyjnego także); przy czym wyobraźnia ta musi być wolna, nie zaś – jak często dotąd – jedynie eufunkcjonalna wobec interesów, grup, instytucji, itp.

Ewentualna metamorfoza społeczeństwa informacyjnego (społeczeństwa kontaktu i dostępu) w społeczeństwo wiedzy – rozważne i mądre (jakieś *wisdom society*) nie jest bez szans, jeśli to ostatnie stanie się ideałem i celem praktycznym ludzi, obywateli.

Bibliografia

- [1] Asimov I. i in. 1975: *The Frontiers of Knowledge*, Doubleday, Garden City, N.Y.
- [2] Beck U. 2002: *Spółeczeństwo ryzyka – W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa.
- [3] Borkowski R. (red.) 2003: *Globalopolis – Kosmiczna wioska: szanse i zagrożenia*, IW Pax, Warszawa.
- [4] Coveney P., Highfield R. 1997: *Granice złożoności – Poszukiwanie porządku w chaotycznym świecie*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- [5] Dror Y. 2001: *The Capacity to Govern*, Frank Caos Publishing, London.
- [6] Godet M. 1993: *From Anticipation to Action*, UNESCO, Paris.
- [7] Jonscher C. 2001: *Życie okablowane – Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?*, Muza, Warszawa.
- [8] Kerckhove de D. 2001: *Inteligencja otwarta – Narodziny społeczeństwa sieciowego*, MIKOM, Warszawa.
- [9] Lange O. 1963: *Ekonomia polityczna*, PWN, Warszawa.
- [10] Lem S. 1974: *Summa technologiae*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- [11] May Ch. 2002: *The Information Society – A Sceptical View*, Cambridge.
- [12] Meadows O. i in. 1973: *Granice wzrostu*, PWE, Warszawa.
- [13] Nowakowska M. 1979: *Teoria działania*, PWN, Warszawa, wyd. 2 rozsz.
- [14] Oleński J. 2003: *Spółeczny ład informacji w nowoczesnej gospodarce* [w:] A. Łapińska (red.): *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn.
- [15] Richardson J. 1984: *Models of Reality: Shaping Thought and Action*, Lamond, Mt. Airy, MD.
- [16] Rifkin J. 2003: *Wiek dostępu – Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- [17] Spec. nr czasopisma „Impact”, vol. 31/4, October-December 1981 – zatytułowany *Models – tools for shaping reality*.
- [18] Tuchman B. 1997: *Szaleństwo władzy – Od Troi do Wietnamu*, Katowice.
- [19] Wacker W. i in. 1997: *The 500 Delta – What Happens After What Comes Next*, Harper/Business, New York.
- [20] Zacher L.W., Kiepas A. (red.) 1994: *Spółeczeństwo a ryzyko – Multidyscyplinarne studia o człowieku i społeczeństwie w sytuacji niepewności i zagrożenia*, Fundacja Edukacyjna „Transformacje” i Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem Uniwersytetu Śląskiego, Warszawa–Katowice.
- [21] Zacher L.W. 1995–1996: *Nauka a dociekanie prawdy – refleksja historyczna*, „Transformacje”, 1–2.
- [22] Zacher L.W. 1996: *Rzeczywiste i wirtualne światy ludzi*, [w:] Z. Hull, W. Tulibacki (red.): *Człowiek wobec świata*, ART, Olsztyn.
- [23] Zacher L.W. 1998: *Cywilizacja informacyjna – przeznaczeniem ludzkości?*, „Transformacje”, luty.

-
- [24] Zacher L.W. 1999: *Świadomość społeczeństwa informacyjnego – niektóre ustalenia pojęciowe*, [w:] L.W. Zacher (red.): *Spoleczeństwo informacyjne – w perspektywie człowieka, techniki, gospodarki*, Fundacja Edukacyjna „Transformacje”, Warszawa.
- [25] Zacher L.W. 2000: *The Way Towards a Knowledge Society – Some Barriers not only for Countries in Transition*, [w:] G. Banse i in. (red.): *Towards the Information Society – The Case of Central and Eastern European Countries*, Berlin–Heidelberg–New York.
- [26] Zacher L.W. 2000: *The „New Economy” as an Interaction of Technology, Economy and Society*, „EMERGO – Journal of Transforming Economies and Societies”, vol. 7, nr 4, jesień.
- [27] Zacher L.W. (red.) 2000: *Racjonalność myślenia, decydowania i działania (Problemy stare i nowe)*, WSPiZ, Warszawa.
- [28] Zacher L.W. 2001: *Globalizacja – projekt nie-universalny?* [w:] J.L. Krakowiak i in. (red.): *Filozofia – dialog – uniwersalizm*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.
- [29] Zacher L.W. 2001: *Intellectual Capital and the Commercialization of the Mind*, [w:] S. Kwiatkowski, Ch. Stowe (red.): *Knowledge café for Intellectual Product and Intellectual Capital*, WSPiZ, Warsaw.
- [30] Zacher L.W. 2001: *Between Risk and Trust – Values, Rules and Behaviour in the E-Society*, [w:] *Innovations for an e-Society – Challenges for Technology Assessment* (mat. konf.), październik, Berlin.
- [31] Zacher L.W. 2003: *Człowiek – informacja: niebezpieczne związki* [w:] A. Łapińska (red.): *Informacja w społeczeństwie XXI wieku*, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn.
- [32] Zacher L.W. 2003: *Humanistyczne wyzwanie globalizacji* [w:] P. Matusak, R. Dmowski (red.): *Humanistyka w procesie transformacji 1989–2001*, Akademia Podlaska, Siedlce.